



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 10 maja 2017

r. [\[Multimedia\]](#)

Maryja stała

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W naszym cyklu katechez o nadziei chrześcijańskiej dziś przyjrzymy się Maryi, Matce nadziei. Maryja na swojej drodze macierzyństwa pokonała niejedną noc. Od momentu kiedy po raz pierwszy pojawia się w dziejach opowiadanych przez Ewangelie, Jej osoba nosi znamiona postaci dramatu. Nie było rzeczą prostą odpowiedzieć «tak» na słowa anioła — lecz Ona, kobieta jeszcze w kwiecie młodości, odpowiada odważnie, choć nic nie wiedziała o tym, co Ją czeka. W tamtej chwili widzimy Maryję jako jedną z licznych matek w naszym świecie, które stają się bezgranicznie odważne, kiedy mają przyjąć w swoim łonie dzieje rodzącego się nowego człowieka.

Owo «tak» jest pierwszym na długiej liście aktów posłuszeństwa — długiej liście aktów posłuszeństwa! — które naznaczą Jej drogę macierzyństwa. I tak Maryja ukazana jest w Ewangeliach jako kobieta milcząca, która często nie rozumie tego wszystkiego, co się wokół Niej dzieje, lecz medytuje w swoim sercu nad każdym słowem i wydarzeniem.

W tym usposobieniu przejawia się bardzo piękny rys psychologii Maryi: nie jest to kobieta, która upada na duchu w obliczu życiowych sytuacji niepewności, zwłaszcza wtedy, kiedy wydaje się, że nic nie układa się tak, jak powinno. Nie jest też kobietą gwałtownie protestującą, złorzeczącą losowi, kiedy życie pokazuje swoje wrogie oblicze. Jest natomiast kobietą, która słucha: nie zapominajcie, że jest zawsze głęboki związek między nadzieją i słuchaniem, i Maryja jest kobietą, która słucha. Maryja bierze życie takie, jakie ono się nam przedstawia, z jego dniami szczęśliwymi, ale i z jego tragediami, których wolelibyśmy uniknąć. Aż po najciemniejszą noc Maryi, kiedy Jej Syn został przybity do drewna krzyża.

Do tamtego dnia Maryja zniknęła niemal ze stronic Ewangelii: natchnieni autorzy napomykają dyskretnie o tym Jej powolnym wycofywaniu się ze sceny, o Jej milczeniu w obliczu tajemnicy

Syna, który jest posłuszny Ojcu. Jednakże Maryja pojawia się na nowo właśnie w kluczowym momencie: kiedy większość przyjaciół oddaliła się ze strachu. Matki nie zawodzą, i nikt z nas nie może powiedzieć, która męka w tamtej chwili, u stóp krzyża, była bardziej okrutna: czy męka niewinnego człowieka umierającego na krzyżu, czy agonie Matki, towarzyszącej Synowi w ostatnich momentach Jego życia. Ewangelie są lakoniczne i niezwykle dyskretne. Opisują obecność Matki prostym słowem: «stała» (J 19, 25), Ona stała. Nic nie mówią o Jej reakcji: czy płakała, czy nie płakała... nic; ani jednej wzmianki o Jej bólu: te szczegóły pobudzały później wyobraźnię poetów i malarzy, a ich obrazy przeszły do historii sztuki i literatury. Lecz Ewangelie mówią tylko: Ona «stała». Stała tam w najgorszym momencie, w momencie najbardziej okrutnym, i cierpiała razem z Synem. «Stała».

Maryja «stała», po prostu tam była. Oto znów się pojawia — Ona, młoda kobieta z Nazaretu — teraz z posiwiałymi z upływem lat włosami, wciąż zmagająca się z Bogiem, którego trzeba tylko przyjąć, podczas gdy Jej życie dotarło do progu najgęstszej ciemności. Maryja «stała» w najgęstszej ciemności, ale «stała». Nie odeszła. Maryja jest tam, wierna i obecna, za każdym razem, kiedy w miejscu, gdzie są mgły i chmury, potrzebna jest zapalona świeca. Nawet Ona nie zna drogi do przyszłego zmartwychwstania, którą Jej Syn otwierał wówczas dla nas, wszystkich ludzi: jest tam, by dochować wierności zamysłowi Boga, którego służebnicą zadeklarowała się od pierwszego dnia swego powołania; ale także wiedzona instynktem matki, która po prostu cierpi za każdym razem, kiedy jej dziecko przechodzi przez mękę. Cierpienia matek: wszyscy poznaliśmy silne kobiety, które mierzyły się z licznymi cierpieniami swoich dzieci!

Spotkamy Ją na nowo w pierwszym dniu Kościoła, Ją, *matkę nadziei*, we wspólnocie słabych uczniów: jeden się zaparł, inni uciekli, wszyscy byli przestraszeni (por. Dz 1, 14). Lecz Ona po prostu tam stała, w najnormalniejszy sposób, jakby była to rzecz całkiem naturalna: w pierwotnym Kościele ogarniętym światłem zmartwychwstania, ale i lękiem przed pierwszymi krokami, które miał stawiać w świecie.

Dlatego wszyscy kochamy Ją jako Matkę. Nie jesteśmy sierotami: mamy Matkę w niebie, którą jest święta Matka Boga. Uczy nas bowiem cnoty czekania nawet wtedy, kiedy wszystko wydaje się pozbawione sensu. Ona ufa zawsze tajemnicy Boga, również kiedy On wydaje się niewidoczny z powodu zła na świecie. Oby w trudnych momentach Maryja, Matka, którą Jezus obdarował każdego z nas, zawsze wspierała nasze kroki, oby zawsze mówiła do naszego serca: «Wstań! Patrz przed siebie, patrz na horyzont», bo Ona jest Matką nadziei. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam przybyłych do Rzymu Polaków. W poniedziałek obchodziliście w waszej Ojczyźnie uroczystość św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, głównego patrona Polski. Wzorem «Dobrego Pasterza», broniąc wartości ewangelicznych i ładu moralnego, oddał swoje życie za

owce, przelał krew męczeńską. Niech jego przykład będzie zachętą dla nas wszystkich, byśmy w każdej sytuacji życia potrafili dochować wierności Chrystusowi, krzyżowi i Ewangelii. Polecając waszej modlitwie moją bliską już pielgrzymkę do Fatimy, z serca wam błogosławię. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.